

Co dalej po strzałach w Ankarze?

24 grudnia 2016

Mało prawdopodobnym wydaje się, by szokujące w swej ostentacji zabójstwo rosyjskiego ambasadora w Ankarze skłóciło Rosję i Turcję, zwłaszcza że w porozumieniu między tymi krajami w kwestii syryjskiego kryzysu ważną rolę odgrywa także Iran.

Wśród komentatorów zapanowała osobliwa euforia połączona z paniką. Z niemal wszystkich tekstów czy wypowiedzi dotyczących morderstwa Andrieja Karłowa, czuć katastrofizm i zapowiedzi wojny światowej. Histeria narosła do tego stopnia, że w największych światowych mediach pojawiają się nawet porównania tych okoliczności do zamachu w Sarajewie z 1914 r.

Przypomnijmy, do morderstwa doszło 19 grudnia w sali wystawowej Çadaş, znajdującej się w dyplomatycznej dzielnicy Ankary Çankaya. Strzały padły w momencie przemówienia ambasadora podczas otwarcia wystawy fotograficznej poświęconej Rosji, w obecności 60-70 gości, w tym ambasadorów i dyplomatów innych krajów. Strzelał 22-letni Mevlüt Mert Altıntaş. Młody człowiek, ubrany w garnitur, wyglądał jak ochroniarz, posiadał odznakę i inne dokumenty funkcjonariusza tureckiej policji, dzięki został wpuszczony do tego pomieszczenia. Szybko okazało się jednak, że został on zwolniony z policji podczas czystek w służbach, po nieudanej próbie zamachu stanu latem tego roku.

Nie wiadomo wciąż, jak to możliwe, że zamordowany Karłow poruszał się bez ochrony i dlaczego ktoś zezwolił, by ktokolwiek znalazł się za jego plecami podczas przemówienia. Altıntaş wyjmując pistolet i strzela ambasadorowi w plecy wykrzykując „Allah jest wielki”. Gdy ten pada, zamachowiec dobija go jeszcze kilkoma strzałami, później mierzy w sufit i w stronę uciekających ludzi; rani trzy osoby oddając w sumie 12 strzałów. Krzyczy podnosząc palec wskazujący lewej ręki ku

górze (typowy gest islamskich fundamentalistów) „Pamiętajcie Aleppo, pamiętajcie Syrię. Nie zostawimy was w spokoju. Tylko śmierć może mnie powstrzymać. My umieramy w Aleppo. Ty umrzesz tu!”.

Tureckie służby zjawiają się dopiero po blisko pół godzinie, by „zneutralizować” tzn. zabić Altıntaşa. W ciągu tych 25 minut – według relacji świadka, fotografa z Associated Press – nikt nie podejmuje żadnych kroków wobec zabójcy, a on „bawi się”, niszcząc zdjęcia z wystawy, podczas gdy Andriej Karłow leży postrzelony. Policjanci tureccy zabijają zamachowca, choć ten prawdopodobnie nie miał już amunicji w magazynku swojego pistoletu lub miał jej bardzo mało. Nikt nie podjął prób schwytania go żywcem. Ratownicy medyczni wynoszą Karłowa, w szpitalu następuje próba reanimacji, ale jest już za późno. I Karłow, i Altıntaş zamilkli na zawsze.

Pierwsze spekulacje wskazywały na nieuchronne nowe, kateryczne, a nawet „ostateczne” pogorszenie stosunków między Rosją i Turcją. W pierwszej kolejności miało dojść do odwołania lub przynajmniej przełożenia dawno zaplanowanej na 20 grudnia – dzień po zabójstwie rosyjskiego ambasadora – wizyty tureckiego ministra spraw zagranicznych w Moskwie, w związku z rozmowami z rosyjskim gospodarzem spotkania Siergiejem Ławrowem i szefem dyplomacji irańskiej Mohammadem Dżawadem Zarifem. Nic podobnego się jednak nie wydarzyło. Prezydent Turcji Recep Tayyip Erdoğan zadzwonił natychmiast z kondolencjami do Władimira Putina. Obaj wyrazili opinię, że tragedia w Ankarze służy interesom obcych państw; w swoich oświadczeniach stwierdzili, że do tego nie dopuszczą i że – ma się rozumieć – będą jeszcze intensywniej prowadzili „wojnę z terroryzmem”. Putin nazwał to zabójstwo prowokacją.

Wizyta tureckiego dyplomaty nr 1 – Mevlüta Çavuşoğlu w Moskwie nie tylko nie została odwołana, a wręcz przyniosła nadspodziewane rezultaty w sprawach syryjskich, zwłaszcza gdy do rozmów dołączył i szef irańskiego MSZ. Trzej ministrowie uzgodnili wspólną deklarację ożywienia procesu politycznego i

pokojowych rozmów regulujących sytuację w Syrii. Ławrow powiedział dziennikarzom, że „Iran, Rosja i Turcja wyrażają gotowość przyczynienia się do wypracowania przygotowywanego porozumienia między rządem Syrii i opozycją w tym państwie i stać się gwarantem jego przestrzegania”. Ławrow zaprosił też inne kraje zainteresowane pokojem w regionie do przyłączenia się do tej inicjatywy. Trójka obwieściła nawet, iż ustaliła, jakie środki zostaną użyte na rzecz wprowadzenia rozejmu na całym terytorium Syrii, ale żaden z ministrów nie ujawnił konkretów.

Çavuşoğlu powiedział m. in: „Spotykamy się po raz pierwszy w takiej formule. To jest niezwykle ważne wydarzenie. Ministrowie spraw zagranicznych Rosji, Turcji i Iranu zebrali się, by omówić sposoby zakończenia dramatu cywilów w Aleppo i zakończenia kryzysu syryjskiego. Rozmawialiśmy o zapewnieniu trybu zawieszenia broni we wszystkich regionach Syrii. Ponadto zostały omówione sposoby i środki realizacji tych zadań”. Nie wiadomo więc, o jakie działania dokładnie chodzi, jednak z tego, co mówił później pytany przez dziennikarzy Ławrow, obyć się ma bez użycia siły militarnej. Kluczowe są jednak tezy przyjętej wspólnie deklaracji. Trzej ministrowie potwierdzają poszanowanie suwerenności, niezależności, jedności i terytorialnej spójności Arabskiej Republiki Syryjskiej, co jest ewidentną próbą położenia kresu spekulacjom o wyodrębnieniu państwa kurdyjskiego, jak również fantazjom Erdoğan'a o obaleniu obecnego rządu Syrii.

Erdoğan, tak przynajmniej wygląda sytuacja w tej chwili, robi wszystko, aby zrzucić winę za atak na żyjącego w USA jego osobistego wroga, fundamentalistycznego kaznodzieję na utrzymaniu CIA, Fethullaha Gülena. Aron Stein, ekspert NATO ds. Turcji, wieszczy nawet, że uda się przypisać Gülenowi odpowiedzialność, co spowoduje, iż głównym stratnym w tej rozgrywce stanie się Waszyngton. A to, że Turcy uwierzą w spisek gülenistów, jest wybitnie prawdopodobne.

W ramach śledztwa dotyczącego zabójstwa Andrieja Karłowa

policja turecka już zatrzymała 12 osób, w tym członków rodziny zabójcy oraz sześć osób uznanych za aktywistów Fethullahçı Terör Örgütü (FETÖ) – terrorystycznej organizacji pod wodzą wspomnianego Gülena. Wśród nich jest domniemany przywódca tej grupy w Akademii Policyjnej w Izmirze, gdzie szkolił się Altıntaş. Źródła ze śledztwa, na które powołuje się Reuter's wskazują, że zabójca prawdopodobnie również był członkiem tego stronnictwa. Trudno być jednak tego pewnym. Gülenistów obecny prezydent Turcji oskarżał już o absolutnie wszystko – nawet werbalne ataki na Kurdów i ich organizacje prowadził z mniejszym natężeniem.

Zaraz po zabójstwie prorządowa gazeta „Sabah”, oznajmiła, że za atakami stoi FETÖ, choć jej dziennikarze nie mieli prawa tego wiedzieć – dowodów nadal nie ma. Sam Gülen pytał, dlaczego w informacjach dotyczących tego incydentu tureckie media są tak nieprecyzyjne i nie bezzasadnie stawiał pytanie o to, czy czasem nie jest to po prostu efekt masowych czystek w służbach i zastępowania doświadczonych kadr przypadkowymi ludźmi. Nikt jednak nie zwrócił na to uwagi. W tureckich mediach pojawiły się spekulacje, wedle których morderca Karłowa kontaktował się wcześniej z jakimś Abdullahem Bozkurtem, dziennikarzem anglojęzycznej gazety „Today's Zaman”, który wyjechał z Turcji, a 16 grudnia rozpowszechniał w mediach społecznościowych informacje, jakoby ambasady w Turcji nie były bezpieczne. Ze względu na bardzo skomplikowaną sytuację wewnętrzną w tym kraju, trudno powiedzieć, kto na dłuższą metę skorzysta, a kto straci na takiej propagandyzacji jednego scenariusza. Inna sprawa, że Erdogan nie miał za bardzo innych propagandowych scenariuszy do rozegrania. W mordujących rosyjskiego dyplomatę Kurdów nie uwierzyłby kompletnie nikt. Do modus operandi Państwa Islamskiego pojedyncze zabójstwo niespecjalnie pasuje. Dżihadystów udających demokratyczną opozycję, którzy niedawno przegrali w Aleppo, Turcja oskarżyć nie może – te organizacje to nadal jej narzędzie polityki zagranicznej i beneficjenci różnorakiej pomocy. A w tle cały czas pojawiają się nowe, ważne pytania o

łuki w pracach bezpieki. Czy coś zmieni wysłana do Ankary 18-osobowa ekipa rosyjskich śledczych, która również będzie pracowała nad tą sprawą?

Pytaniem zasadniczym jest oczywiście, kto najbardziej skorzysta na tym zabójstwie i czy jest w ogóle szansa na osiągnięcie realnego zleceniodawcy. Nikt przytomny bowiem nie wierzy, że może to być spontaniczny akt terroru. Ośrodek kultury, w którym doszło do morderstwa, znajduje się w najbardziej ochranianej dzielnicy nie tylko w samej Ankarze, ale w ogóle w Turcji. W promieniu 50 metrów położone są ambasady USA, Niemiec, Austrii, jak również Prokuratura Sądu Apelacyjnego i rosyjskie przedstawicielstwo handlowe. Tymczasem na ten obszar z łatwością przedostaje się osoba przypadkowa, facet wyrzucony z policji pod poważnymi zarzutami, który na dodatek zachował wszystkie dokumenty, łącznie z odznaką, które pozwoliły jej wejść na imprezę dyplomatyczną szczególnej wagi. Ale to nie wszystko. W polskich mediach nie idzie znaleźć choćby wzmianki o tym, że tej samej nocy uzbrojony mężczyzna urządził strzelaninę w pobliżu ambasady amerykańskiej, ale nikogo nie zabił. Jak to interpretować? Czy jest możliwe, aby te dwa wydarzenia nie miały ze sobą związku? Tu sprawca został jednak ujęty. Kto wie – być może złoży zeznania, które rzuca choćby trochę światła na całą sprawę, gdyż w wypadku zabójcy Andrieja Karłowa działania służb wyglądały jak zamykanie śladów. W dzienniku „Hürriyet” zamieszczono nawet dość dosadny komentarz: „Ależ oczywiście! W stosunku do osoby uzbrojonej w pistolet, znajdującej się w małym budynku, policja nigdy jednak nie wybiera takich metod jak gaz obezwładniający, strzał w nogę lub negocjacje z przestępcą, by się poddał. Nigdy!”.

Można rozważać, czy taka zmiana jest częścią stałej strategii czy po prostu szukaniem sposobu nacisku celem uzyskania określonych interesów, w tym gospodarczych. Sytuacja handlowo-ekonomiczna Turcji nie wygląda różowo. Nie ma śladu po tym wzroście PKB z ostatniego dziesięciolecia, który zapewnił

spokojną władzę Partii Sprawiedliwości i Rozwoju oraz Erdoganowi. W tym roku oczekiwany wzrost tego wskaźnika to ok. 2,2 proc. Moskwa i Ankara, a teraz i Teheran, mają zbieżne interesy w większej ilości spraw niż przypuszczano do niedawna. W częstych ostatnio rozmowach z Kremlem, Ankara unika tematów, co do których stanowiska obu stron są przeciwstawne, jak np. los syryjskiego prezydenta Baszszara al-Asada. Strona turecka szuka rozwiązań i punktów zbieżnych dla realizacji swoich dążeń. A te są bardzo ambitne i obejmują nie tylko jej wiodącą rolę na Bliskim Wschodzie, ale również na arenie międzynarodowej. W tym spisie dążeń zawarty jest również warunek niedopuszczenia do utworzenia niezależnego państwa kurdyjskiego czy to w Iraku, w Syrii, czy przez oderwanie od Turcji najsilniej zamieszkiwanego przez Kurdów regionu. Nieprzypadkowo toczy się przecież regularna wojna w południowo-wschodniej Turcji z Partią Pracujących Kurdystanu; a liderzy legalnej, wspierającej Kurdów socjaldemokratycznej Ludowej Partii Demokratycznej są w areszcie. W tej sprawie siły polityczne w Turcji, jak i większość społeczeństwa, niejako tradycyjnie już, łączą się. Erdoganowi po prostu udało się skonsolidować je, używając tej dźwigni.

W tym kontekście dla Ankary – oficjalnie – ważne jest obecnie utrzymanie dosyć warunkowego, lecz korzystnego dla niej porozumienia z Rosją w sprawie kryzysu syryjskiego. Turcja postarała się, by wprowadzone przez nią do północnej części Syrii oddziały wojskowe w żaden sposób nie przeszkadzały rosyjskim i syryjskim siłom w wyzwaniu Aleppo. Rosja z kolei nie przeciwstawia się mozolnym wysiłkom Turcji na rzecz zajęcia miasta Al-Bab w północnej Syrii, by tym sposobem Turcja skutecznie przecięła dążenia do ekspansji mikropaństwa, jakim stała się kurdyjska Rożawa.

Na koniec warto jeszcze wspomnieć o, rzecz można, egipskim wątku, który choć poboczny wobec tego wydarzenia, z pewnością nie pozostaje bez związku. Rosyjski dziennik „Nowosti” poprosił o opinię na temat zabójstwa Karłowa egipskiego

generała – Chalida Fu’ada al-Dżama. Oświadczył on, że zabójstwo rosyjskiego ambasadora jest świadectwem tego, iż zbrojna syryjska opozycja uświadomiła sobie zwycięstwo Rosji w tej konfrontacji. „Jest to zemsta za rolę, jaką Rosja odgrywa w tej walce” – powiedział wojskowy. Tego samego dnia, kilka godzin przed zamachem, w egipskim mieście Port Said przypadkowy patrol policyjny natknął się na cokolwiek osobliwą inscenizację, która okazała się być sesją fotograficzną rzekomych „zakrwawionych dzieci z Aleppo”. Sesja miała miejsce wśród ruin nielegalnych budowli w tym mieście, zburzonych z polecenia władz samorządowych. Fotograf ustawiał w dramatycznych pozach 12-letnią dziewczynkę i 8-letniego chłopca, w ubraniach poplamionych czerwoną farbą. To wszystko, jak wykazało policyjne dochodzenie, miało obrazować rzekome ofiary ataków bombowych w Aleppo. Te właśnie, które – jak przekonana jest większość tzw. wspólnoty demokratycznej – przeprowadzone zostały tylko po to, aby zabić jak najwięcej dzieci. Z dziećmi w przebraniach ofiar „rosyjskiego barbarzyństwa w Syrii” przyłapane zostały też ich rodziny, najprawdopodobniej nieźle wynagrodzone. Zatrzymany przez policję fotograf, nazywany przez dzieci „wujkiem Mustafą”, próbował się bronić, twierdząc, że to będą „artystyczne” zdjęcia, lecz później przyznał się do agit-propu.

Na gorzką ironię zakrawa fakt, iż Władimir Putin został powiadomiony o zabójstwie Karłowa w drodze do teatru na sztukę „Mądremu biada” Aleksandra Gribojedowa – rosyjskiego poety, działacza społecznego i dyplomaty, zabitego w 1829 r. Gribojedow, będąc wówczas tzw. ministrem-rezydentem w Teheranie, został razem z całym personelem ambasady i ukrywającymi się tam Ormianami zlinczowany przez fanatyczny tłum. Wówczas władze Persji ofiarowały Rosji, w ramach przeprosin, tzw. Szach, wielki diament o masie 88,7 karata znaleziony w Indiach. Jak swoje „winy” zechce odkupić Erdogan?

Autorstwo: Bojan Stanisławski

Źródło: Strajk.eu